

## KALEJDOSKOP FOLKLORU

Obecność folkloru we współczesnej kulturze wydaje się być czymś naturalnym i oczywistym. Nie zawsze jednak tak było. Do XIX wieku twórczość ludowa była traktowana przez kompozytorów z wyższością jako pozbawiona wartości. Być może uważano, że folklor powstający wśród najgorzej sytuowanych klas społecznych nie jest godzien zainteresowania – przecież większość artystów obracała się w wyższych sferach, dla których chłopci byli jedynie wyrobnikami, źródłem darmowej siły roboczej. Potrzeba było rewolucji francuskiej i przemian społecznych, by folklor zwrócił uwagę twórców jako źródło inspiracji. Tak więc, na przestrzeni XIX wieku, muzyka ludowa staje się coraz częściej elementem wykorzystywanym w twórczości kompozytorów całej Europy.

Podróż z folklorem zaczynamy od naszych własnych, polskich pieleszy. Nie ulega wątpliwości, że w dorobku największego polskiego kompozytora, **Fryderyka Chopina**, muzyka ludowa odegrała niezwykle istotną rolę. Jako swego rodzaju piewca folkloru, przyczynił się poważnie do jego popularyzacji wśród mieszczaństwa i arystokracji. Spowodował również „wyeksportowanie” polskiego folkloru poza granice, wzbudzając zainteresowanie nawet tak wyrafinowanych znawców sztuki, jakimi byli wówczas Paryżanie. W ślady Chopina podążyli późniejsi polscy kompozytorzy z **Karolem Szymanowskim** na czele.

Szymanowski zainteresował się muzyką ludową na początku lat dwudziestych, kiedy to odkrył piękno Podhala i Zakopanego. Szczególnym owocem fascynacji folklorem podhalańskim jest **balet *Harnasie***, rozpoczęty w 1923, a ukończony w 1928 roku. Przytoczone i wiernie zacytowane w muzyce baletu melodie Szymanowski poznał, biorąc często udział w zabawach i słuchając m.in. ludowego wirtuoza skrzypiec – **Bartusia Obrochty**.

Głównym bohaterem baletu jest młody Harnaś, przywódca zbójników, który zakochuje się w pięknej Góralce. Niestety – jest ona już narzeczoną gazdy, lecz odwzajemnia uczucia Harnasia i daje się porwać w góry podczas własnego wesela. Młodzi ukrywają się w Tatrach i żyją tam długo i szczęśliwie. Jak widać, historia jest bardzo prosta, dlatego główny punkt ciężkości leży tutaj na autentycznych i stylizowanych tańcach, wypełniających kolejne sceny – obrazy baletu. Trzy z nich:

*Redyk, Hala* i niezwykle dziarski *Taniec góralski* są zebrane w swego rodzaju suitę pod tytułem *Fragmenty z baletu Harnasie*. Urzekają one niezwykłym klimatem, prawdziwym „ekstraktem góralszczyzny” – Szymanowski nie ujmując niczego z oryginalności autentycznych tańców i melodii, nadał im wielki rozmach i wspaniałe brzmienie, w pełni korzystając z możliwości orkiestry symfonicznej.

Jednym z najsłynniejszych kompozytorów doby romantyzmu był **Antonín Dvořák**, uważany przez swoich rodaków za najwybitniejszego czeskiego twórcę. Dvořák pochodził z rodziny wiejskiego rzeźnika i był przez ojca kształcony w tym fachu – z nadzieją, że przejmie rodzinną firmę, tymczasem zainteresowania młodego Antonína kierowały się ku zupełnie innym rejonom. Na szczęście tolerancyjny i dalekowzroczny ojciec przyszłego kompozytora pozwolił mu wyjechać do miasta Zlonice, a następnie do Pragi. Nigdy jednak nie zapomniał o swoich korzeniach, o czym świadczy częste i obfite korzystanie ze spuścizny czeskiej muzyki narodowej. Warto podkreślić nowatorstwo Dvořáka w wykorzystywaniu muzyki ludowej – w przeciwieństwie do większości współczesnych jemu kompozytorów, którzy – owszem – sięgali po folklor, lecz umieszczali go jedynie w suitach bądź stylizacjach, czeski twórca włączał cytaty i aluzje folklorystyczne również i w gatunkach „absolutnych”, czyli np. symfoniach.

***Tańce słowiańskie*** to jedno z najbardziej znanych dzieł **Dvořáka**, cieszące się niesłabnącą popularnością. Co ciekawe – kompozytor nie sięgnął tutaj po oryginalne czeskie tańce czy pieśni, lecz dokonał stylizacji, podkreślmy: bardzo udanej. Utwór został opublikowany przez niemieckiego wydawcę Simrocka, którego do publikacji namówił sam Brahms. Stał się on punktem wyjścia dla późniejszego powodzenia i kariery czeskiego kompozytora.

Dvořák skomponował 2 cykle *Tańców słowiańskich*, pierwszy ukazał się w 1878 roku, drugi – 8 lat później. W pojedynczym cyklu jest 8 utworów w różnych tonacjach, każdy z nich nawiązuje do innego tańca – nie tylko czeskiego, lecz i słowackiego, ukraińskiego czy polskiego. Jeden z wybranych na dzisiejszy koncert utworów jest stylizacją furianta, tańca ulubionego przez kompozytora; dość wspomnieć że furiant odzywa się nawet w jednej z jego symfonii (finał *VIII Symfonii*).

Kolejne dzieło przenosi nas aż do Hiszpanii – usłyszymy finałowy taniec z baletu ***Trójgarniasty kapelusze Manuela de Falli***. Ten rzadko grywany w Polsce

twórca jest godny szczególnej uwagi, jako że w niezwykle oryginalny sposób połączył urok rodzimego folkloru z barwnym, dynamicznym stylem. Ze względu na specyficzną dynamikę muzyki de Falla może być uznawany za przedstawiciela witalizmu, nie sposób bowiem odmówić jego muzyce niezwyklej siły wyrazu i rytmicznego rozmachu. Obok Trójgraniastego kapelusza jednym z jego najwybitniejszych dzieł jest balet *Czarodziejska Miłość (El Amor brujo)*, ze słynnym *Tańcem ognia*.

Tytułowy trójgraniasty kapelusz to symbol władzy – w tym przypadku jest on atrybutem Burmistrza (Corregidora), który pragnie uwieść piękną Młynarkę, lecz nie udaje mu się to jednak i ostatecznie zostaje ośmieszony. Naturalnie historia ta jest bardziej skomplikowana, ważne jest jednak to, że tłem dla niej jest szereg stylizacji tańców hiszpańskich. De Falla sięgnął po rozmaite elementy folkloru swojego kraju, szczególnie chętnie wykorzystywał muzykę Andaluzji.

Finał baletu *Trójgraniasty kapelusz* wypełnia dynamiczna i olśniewająca barwnością jota, narodowy taniec Hiszpanii utrzymany w trójdzielnym metrum. De Falla posłużył się oryginalną aragońską jotą i nadał jej niezwykle barwną szatę brzmieniową. Kompozytor przeniósł taniec na grunt muzyki orkiestrowej i nadał mu wyjątkowo barwną szatę instrumentalną na miarę swojego mistrzostwa w dziedzinie kolorystyki brzmieniowej.

**Czardasz Vittoria Montiego** należy do najbardziej znanych i popularnych utworów; z pewnością jest to najsłynniejsze dzieło reprezentujące folklor węgierski. Od z górą stu lat cieszy się on niesłabnącą popularnością, znają go nie tylko melomani, lecz również i sporadyczni bywalcy filharmonii, a także i osoby niemające nic wspólnego z muzyką. Co ciekawe – ten sztandarowy przykład ludowej muzyki węgierskiej został skomponowany przez włoskiego kompozytora. Aż trudno w to uwierzyć, bowiem namiętny klimat Czardasza i znakomite wyczucie stylu skłania do wniosku, iż autor musiał być mieszkańcem Węgier. Tak jednak nie jest – Vittorio Monti pochodził z Neapolu, studiował w tamtejszym Konserwatorium w klasie skrzypiec i kompozycji. W 1886 roku przeniósł się do Paryża, gdzie pracował w słynnej orkiestrze Lamoureux; przez wiele lat był jej koncertmistrzem. Najpopularniejszym jego utworem jest skomponowany w 1904 roku Czardasz na skrzypce lub mandolinę i fortepian, skomponowany na motywach węgierskich i cygańskich melodii ludowych.

Oryginalny czardasz, to taniec łączący elementy ludowej muzyki węgierskiej i cygańskiej. Ma on charakterystyczną budowę: na początku jest powolny, a nawet rozlewny, jednocześnie zaś bardzo uczuciowy i pełen wahań rytmicznych. Po rzewnym wstępie następuje nieoczekiwane ożywienie, a później przyspieszenie, prowadzące do gwałtownej kulminacji. *Czardasz* kończy się bardzo dynamicznie, jak gdyby w zapamiętaniu w wirującym tańcu. Tak samo skonstruowany jest również i utwór Montiego, który dzięki podobieństwu do autentycznego tańca jest często brany za przykład prawdziwego folkloru.

Z Węgier niedaleko jest do Rumunii. Czołową postacią rumuńskiej muzyki – postacią porównywalną do Chopina dla Polaków i Dvořáka dla Czechów – jest **Georges Enescu**. Dziś usłyszymy jego *I Rapsodię rumuńską*, najbardziej znane orkiestrowe dzieło kompozytora. Był przede wszystkim jednym z największych skrzypków swoich czasów, jednakże jego umiejętności kompozytorskie również plasują go wśród największych sław. Zajmował się także dyrygenturą prowadząc czołowe orkiestry świata. Muzyka Enescu, bardzo rzadko pojawiająca się na polskich estradach, warta jest zainteresowania, albowiem stanowi oryginalne połączenie kolorytu rumuńskiego folkloru i świetnej wyobraźni brzmieniowej. Z jego dorobku symfonicznego szczególnie wyróżnia się *I Rapsodia rumuńska*, skomponowana w 1901 i pierwszy raz wykonana 1903 roku. Główny temat utworu pochodzi z popularnej piosenki o dość frywolnej tematyce – jej tytuł brzmi „Mam monetę i chcę się zabawić”. Melodię tę Enescu usłyszał od swojego pierwszego nauczyciela skrzypiec w wieku 4 czy 5 lat – co świadczy o jego fenomenalnej pamięci. Jest to jeden z najbardziej widowiskowych ujęć pieśni ludowej, porównywalny do zamaszystości Harnasiów.

Idąc stopniowo coraz bardziej na wschód, począwszy od Węgier, poprzez Rumunię, trafimy wreszcie na Ukrainę. Nie usłyszymy jednak ukraińskich pieśni, lecz muzykę zainspirowaną folklorem diaspory żydowskiej w dawnym Imperium Rosyjskim. Tereny dzisiejszej Ukrainy i Białorusi były przed I wojną światową miejscem, w którym żyło najwięcej Żydów w Europie. Z racji tego, że car zabronił im osiedlać się poza granice przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, to właśnie dawne kresy wschodnie stały się terenem szczególnego zagęszczenia małych miasteczek, tzw. sztetłów. Spora diaspora żydowska na tych obszarach była spuścizną jeszcze

sprzed rozbiorów, wiele niewielkich miejscowości zaludniała żydowska biedota, a ich udział w ogólnej liczbie mieszkańców sięgał czasem nawet i 80%.

Początek ubiegłego wieku był czasem bardzo trudnym dla Żydów zamieszkujących Rosję. Z tego powodu wielu Żydów emigrowało do Stanów Zjednoczonych. Po latach dawne wspomnienia odżyły w kapitalnym utworze pt. ***Skrzypek na dachu*** (ang. *Fiddler on the Roof*) – musicalu z muzyką Jerry'ego Bocka, słowami Sheldona Harnicka i librettem Josepha Steina. Historia ta została luźno oparta na powieści *Dzieje Tewje Mleczarza* autorstwa żydowskiego pisarza pochodzącego z Ukrainy - Szolema Alejchema.

Akcja musicalu rozgrywa się w 1905 r. w Anatewce, małym miasteczku na terenie Imperium Rosyjskiego. Jest ono miejscem życia dwóch społeczności – żydowskiej i rosyjskiej, które żyją obok siebie i starają się nie wchodzić sobie w drogę. Jeden z lepiej sytuowanych Żydów z Anatewki – Tewje Mleczarz – pragnie wydać za mąż swoje córki. Korzysta – podobnie jak jego przodkowie – z usług swatki, córki jednak nie zgadzają się z jej propozycjami i szukają związków zrodzonych z miłości. Tewje, któremu takie podejście nie mieści się w głowie, musi wybrać, czy życie zgodnie z odwieczną tradycją jest ważniejsze nad szczęście córek. Równocześnie do miasteczka dociera wiadomość o konieczności wypędzenia wszystkich Żydów. Historyczne tło akcji nawiązuje do gorących czasów rewolucji 1905 roku, rodzącego się komunizmu, a także do masowej emigracji ludności żydowskiej za ocean.

Wpadające w ucho melodie Jerry'ego Bocka raz po raz nawiązują do żydowskiego folkloru, a ich bezpośrednią emocjonalność podkreślają słowa libretta. Są to stylizacje, utwory będące aluzjami do autentycznego folkloru i – oczywiście – nowocześnie zinstrumentowane. Nie da się jednak ukryć, że utwory te posiadają niezwykłą siłę wyrazu, przez co musical od ponad 50 lat cieszy się ogromnym powodzeniem, a wiele fragmentów stało się częścią współczesnej kultury popularnej. Fragmenty dzieła zostały zebrane przez słynnego kompozytora muzyki filmowej – Johna Williamsa – w cykl o charakterze suit.

Na zakończenie czeka nas „skok” na drugi koniec kontynentu. Koncert zwieńczą bowiem fragmenty ***Fantazji „On British Sea Songs”*** Henry'ego Wooda, skomponowanej w 1905 roku, z myślą o koncercie promenadowym w Royal Queens Hall. Ten 9-częściowy cykl składa się z wariacji na temat popularnych pieśni

angielskich głównie o tematyce morskiej – co nie powinno dziwić, zważywszy na fakt, iż na przełomie XIX i XX wieku Wielka Brytania była niekwestionowaną potęgą na oceanach całego świata, a nad Imperium Brytyjskim słońce nigdy nie zachodziło.

Postać Henry'ego Wooda, mało znana w Polsce, jest niezwykle popularna w Anglii. Był on nie tylko utalentowanym dyrygentem, ale również i organizatorem, a także niezłym kompozytorem. To właśnie on był pomysłodawcą koncertów promenadowych, adresowanych do mniej wyrobionych melomanów. Program takich koncertów początkowo nawiązywał do modelu wcześniejszych koncertów promenadowych w Londynie, na które składała się głównie z lżejsza muzyka. Wood jednak stopniowo zaczął zwiększać ilość muzyki symfonicznej. Koncerty Proms, jak zostały później nazwane, były tak udane, że w 1897 roku Wood zainaugurował regularny cykl, który również okazał się sukcesem. Wood w trakcie swojej kariery poprowadził premierowe wykonania 717 dzieł 356 kompozytorów; wiele z tych premier miało miejsce podczas koncertów Proms. Jego *Fantazja* – utwór będący mariażem tzw. muzyki wysokiej i popularnej – był również pomysły jako pozycja popularnych koncertów i jako taka błyskawicznie stała się sławna i bardzo lubiana.

Koncert dzisiejszy ma zatem postać muzycznej podróży po Europie, będzie to również podróż w czasie, bowiem niemal wszystkie zaprezentowane tego wieczoru dzieła pochodzą z XIX i początku XX wieku. Był to okres szczególnego zainteresowania folklorem ze strony kompozytorów, czas prawdziwego rozkwitu idei łączenia muzyki klasycznej z ludową. Zapraszam zatem na tę podróż w wyobraźni – wyprawę do najbardziej egzotycznych stron naszego kontynentu.

Maciej Jabłoński

### **Czy wiesz, że...**

- Ulubionym zajęciem **Antonína Dvořáka** było przesiadywanie na ławeczce przed domkiem na wsi i karmienie gołębi podczas popijania piwa (potrafił podobno wypić każdą ilość).
- Po latach syn Bartusia Obrochty wspominał **Karola Szymanowskiego**, że był to bardzo miły pan, lecz słuchu nie miał za grosz.

- **George Enescu** bardzo wcześnie zdradził talent muzyczny – w wieku 5 lat skomponował pierwszy utwór na skrzypce i fortepian. W wieku 7 lat został najmłodszym studentem Konserwatorium w Wiedniu, a jako 13-latek otrzymał dyplom ukończenia studiów.
- **Manuel de Falla** opuścił Hiszpanię pod koniec wojny domowej i osiedlił się w Argentynie. Przez ostatnie 7 lat życia borykał się z prawdziwymi i wyimaginowanymi chorobami, łatwo bowiem ulegał hipochondrii.